



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

GAZETA LUBUSKA MAGAZYN

65-042 Zielona Góra
Al. Niepodległości Nr 25

wydanie

2 9 8 - 1 5 1 6 - 12 - 84

Nr z dn.

214 **Na gorąco**

O «Bramach raju» Teatru STU

Jerzy Andrzejewski sfabularyzował w swej powieści średniowieczną wyprawę krzyżową dzieci podjętą dla wybawienia Jerozolimy i świętego grobu z niewoli tureckiej.

Wyprawa odbyła się naprawdę. Ale „Bramy raju” nie są powieścią historyczną. I autor nawet nie stara się stworzyć takich pozorów. Odziewając średniowieczne nastolatki w białe długie suknie, wkładając im do rąk czarne krzyże, chorągwie i feretrony, każde jednocześnie młodym ludziom czuć i mówić o swoich uczuciach, jak dwudziestowieczni rówieśnicy.

Według powieści powstał scenariusz spektaklu (Edwarda Chudzińskiego), według scenariusza zaś reżyserska wizja Krzysztofa Jasińskiego pomyślana jako misterium człowieczej wędrówki do bram raju.

W pięknej zbiorowej pieśni o miłości mówi się o niej jako o szczególnym i jedynym stanie czystych pragnień i mrocznych pożądań. Miłość jest taka jakim jest człowiek, uwikłany między sprzecznymi żywiołami: mrocznych żądz i potrzeby wzniosłości. Są między tymi żywiołami rozpacz i samotność, ale jest i nadzieja, bez której żyć nie sposób.

Za nieosiągalnym tęsknią wszyscy: Blanka kochająca Jakuba „dlatego, że jest nieosiągalny”. Ludwik porzucający Aleksego, bo nad pewność posiadania przekłada niepewność poszukiwań, i spowiednik, który wie, że musi zatrzymać pochód żądz i kłamstw, ale powstrzymują go przed tym jego własne nadzieje i pragnienia.

Głód nadziei jest tak wielki, że płaci się za nią każdą cenę, także cenę kłamstwa. Kłamie się ze słabości i strachu. Kiedy brak nadziei, pozostaje ciemność nihilizmu: ani Boga ani Szatana. Więc trzeba stworzyć Boga.

Z nieszczęść, cierpień i zagubienia rodzi się pragnienie wiary — mówi spowiednik. Źródło jest zatrute. Pielgrzymka podążająca ku wzniosłemu celowi popada w chocholi taniec.

Któryż raz ogarnia on odnowicieli ludzkości?

Krzysztof Jasiński powiedział w jednym z wywiadów, że sztuka powinna najpierw oddziaływać na zmysły, potem dopiero na intelekt.

Tym, co pozostaje w pamięci po „Bramach raju” zagranej w Zielonej Górze przez Teatr STU jest niepowtarzalny klimat, w misterny i spójny sposób tworzony muzyką (znakomitą i bardzo sugestywną muzyką Jana Kantego Pawлуśkiewicza), ruchem (fascynujący i przerażający zarazem taniec, któremu rytm nadaje Ludwik w masce śmierci), obrazem, światłem, ba! — nawet zapachem.

Sceniczna wizja pełna jest magii, tajemnych znaków, powikłanych odniesień kulturowych, niedopowiedzeń; nie do końca jasna, nie do końca odgadniona jednych drażni i zniechęca, innych zaś intryguje tajemnicą.

Po pierwszym spektaklu widownia zastygła w ciszy, dopiero po chwili przerywanej oklaskami. Czy był to wyraz oczekiwania na konkretny sygnał kresu pielgrzymiej wędrówki czy poddania się jej rytmowi?

Nie wiem, ile w tym pytaniu nadziei, a ile spełnienia.

(kld)